

Dziewczyna z walizką

■ Maria Łakomczyk

Wzgiełku dnia codziennego i natłoku obowiązków nie zauważamy, jak mija nam życie, jak bezpowrotnie oddała się czas. Żyjemy swoimi problemami i często nie pamiętamy, że zajęliśmy miejsce innych ludzi, którzy byli tutaj wcześniej i wykonywali te same obowiązki.

Chcę na chwilę oderwać czytelnika od teraźniejszości, od codziennych zajęć i zabrać wehikułem czasu do odległych lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Jak wyglądało życie zaraz po wojnie, kiedy kraj podnosił się z ruin? Co robiły dzieci? Kto się o nie troszczył? Jakie było wychowanie, nauczanie, opieka?

Prześledźmy losy pewnej młodej dziewczyny. Zosieńka, bo tak ma na imię nasza bohaterka, zaraz po wojnie wróciła pieszo z walizką aż z Niemiec, gdzie była „na robotach”. Nie miała rodziców, rodzeństwo pozakładało rodziny, więc wędrowała od siostry do siostry, by pomagać w opiece nad dziećmi.

Jedna z siostrz mieszkała w Gdyni, więc i tam zawędrowała Zosieńka. Mądra, energiczna dziewczyna zaraz zapisała się na kursy, a to maszynopisania i stenografii, a to kurs bibliotekarski dla kierowników gminnych. Ukończyła też Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Sopocie i od tego czasu rozpoczął się nowy etap w jej życiu. Została wychowawczynią w przedszkolu, gdzie jednocześnie pełniła funkcję kierownika, intendenci i nauczycielki.

W swojej pracy w nadmorskich miejscowościach wykazywała się dużymi umiejętnościami organizacyjnymi, wielkim sercem dla dzieci (często sierot) i mądrością postępowania. Długo nie przebywała w jednej placówce – władze oświatowe kierowały zdolną nauczycielkę do kolejnych miejscowości, aby tam or-

ganizowała przyjazne przedszkola. I tak, młoda dziewczyna – pełna entuzjazmu, optymizmu i nowych pomysłów – wędrowała od wioski do wioski, by przy pomocy mieszkańców organizować przedszkola dla dzieci, by w odbudowywanej ojczyźnie umożliwić najmłodszym obywatelom prawidłowy rozwój.

Pierwsza praca – tworzenie przedszkola w Józkowie. Na młodą nauczycielkę czekała stara szkoła z dziurami w podłodze i bez okien. W tym miejscu miała zorganizować pracę z małymi dziećmi. I tak się stało. Zosia udała się do sołtysa, aby omówić plan działań, potem poszukała stolarza, ten chętnie wykonał stoliczki i krzeselka, a także załatał dziury w podłodze, wstawił nowe okna. Jedna z mam, krawcowa, uszyła firanki i zaraz zrobiło się przytulnie i kolorowo.

Na osiągnięcia zwrócił uwagę wizytator z Gdańska. Wkrótce Zosia otrzymała pomoc finansową oraz sprzęt i zabawki. Już na Boże Narodzenie było gwarno i wesoło. Komitet opiekuńczy i związek zawodowy pracowników przygotowali zielone drzewko, tata jednego z wychowanków dostarczył miód na pierniki, które upiekły mamy, z kuratorium dzieci otrzymały zabawki, a nauczycielka przygotowała przedstawienie pt. *Naokoło choinki zrobmy żywy łańcuszek*. W blasku świec i przy dźwiękach akordeonu, na którym przygrywał mały Jaś, zgromadzeni goście bawili się i tańczyli.

Następne przedszkola zorganizowane przez dziewczynę to Żuławki i Leszkówki. I tu trzeba było adaptować zniszczoną szkołę na przedszkole. Pomoc mieszkańców i komitetu opiekuńczego szybko przyniosła efekty w postaci jasnych, wyposażonych w zabawki sal do zajęć i zabaw dziecięcych. Był kącik przyrody, do którego dzieci przynosiły skarby



Przyjęcie dla lalek



Taniec na łące



W warsztacie stolarskim



Absolwenci jednego z przedszkoli na Żuławach (1949/50)

wszystkich pór roku, powstał też kącik patriotyczny, a w nim symbole Polski. Przedszkolem opiekowało się Kółko Rolnicze z Gdańska, którego przedstawiciele przywieźli zabawki i inne sprzęty. Znowu było pięknie i kolorowo.

Kolejne przedszkole dwuoddziałowe powstało w Pszczółkach, wyposażone nawet w pianino, więc Zosia pobierała naukę gry na instrumencie, aby móc przeprowadzać zabawy umuzykalniające z dziećmi. Władze oświatowe doceniły pracę młodej i zdolnej nauczycielki, wręczano jej nagrody i wyróżnienia. Były jeszcze przedszkola w Lęborku oraz w Łęgowie koło Pruszcza Gdańskiego, tam również Zosia poradziła sobie z wszystkimi przeciwnościami i trudnościami.

Dużą rolę w organizacji i życiu przedszkoli odgrywały komitety opiekuńcze, które sponsorowały placówki, dbały o uroczystości, czynnie brały udział w wycieczkach i różnych wydarzeniach. Rodzice angażowali się do prac porządkowych oraz pomagali w opiece nad dziećmi i wyposażeniu sal.

Najważniejszy był jednak harmonijny rozwój dziecka, toteż stwarzano korzystne warunki dla prawidłowego rozwoju przedszkolaków. W procesie edukacji uwzględniano już wówczas własną

aktywność dziecka, ważną rolę odgrywał kontakt z przyrodą, pobyt na świeżym powietrzu, kąciki przyrodnicze oraz zabawy muzyczne.

*Leci kasztan, leci,
za nim drugi, trzeci,
a Marysia rada,
że i czwarty spada.*

*Ten jeden brązowy,
ten drugi brązowy,
a trzeci i czwarty
biały do połowy*.*

Przy tej prostej piosence można rozwijać i utrwałać u dzieci wiele pojęć, przede wszystkim pozwolić im na własną aktywność z wykorzystaniem okazji przyrodniczych przyniesionych wcześniej ze spaceru.

Wierszyki i piosenki przyswajane dzieciom w powojennych czasach były proste i bardzo wymowne. Dzięki doskonałej pamięci Zosi możemy przytoczyć niektóre z nich.

.....
*Kolegów dobrych mam,
nie jestem nigdy sam.
Przedszkole drugim domem –
powiem zawsze wam.*

*Zamiast mamy – panią tu mam,
bardzo dużo wierszyków znam.
Śpiewam, tańczę, wesoło mi
i tak płyną przedszkolne dni.*

Już wówczas bardzo ważne było kształtowanie u dzieci świadomości budowy ciała oraz kontakty społeczne.

*Tu paluszek i tu paluszek.
A tu czysty mam fartuszek.
Tu jest uszko i tu uszko,
a tu buzia jak jabłuszko.
Tutaj rączka i tu druga,
a tu oczko na mnie mruga.
Tutaj nóżka i tu nóżka,
– ot i cała jest dziewczuszka!*

Po zabawach na powietrzu smakował każdy obiad. Można pozazdrościć zabaw i zajęć w przedszkolu przygotowanych przez nauczycielki ponad pół wieku temu. Dom lalek wyposażony był w prawdziwie miniaturowe mebelki i urocze wózki (dziś spotykane tylko w muzeum). Na chłopców czekały prawdziwe warsztaty stolarskie, gdzie mali majsterkowicze mogli rozwijać swoje umiejętności. Niejeden chłopiec pragnąłby i dziś odkrywać swoje możliwości w działaniu i majsterkowaniu w prawdziwym warsztacie stolarskim. Z sentymentem również spogląda się na zdjęcia dziewczynek, które z wielkim zaangażowaniem wcielają się w role małych mam i dzielnie krzają się przy swoich lalach.

Wspominając swoją pracę z dziećmi, Zosia często przytaczała wierszyk, który przedszkolaki recytowały na koniec zajęć, gdy oczekiwały na przyjście mamy.

*Ukończone już zajęcia, ukończona praca.
Każdy chętnie i wesoło do domu powraca.*

*A gdy mama ukochana w domu nas przywita,
to o nasze sprawowanie natychmiast zapyta.*

*Jaką wtedy my odpowiedź na pytanie mamy,
że byliśmy trochę grzeczni, by nie smucić mamy.*

Dla swoich podopiecznych nauczycielki przygotowywały również bardzo często niespodzianki. Był to na przykład „Taniec na łące”. Piękne spódnice szyły z prześcieradeł same wychowawczynie, potem zdobiły je kwiatami z krepiny.

Po miłym pobycie w przedszkolu, który był drugim domem, nadchodził czas rozstania. Dzieci, podobnie jak dzisiaj, prezentowały wiersze, piosenki i tańce. Były podziękowania, łzy wzruszenia, poczęstunek i wspólne zdjęcie.

Trudna była praca z dziećmi zaraz po wojnie. Dzisiaj też napotykałyśmy w swojej pracy na różne przeszkody, niedogodności. Niech dziewczyna z walizką będzie dzisiaj dla nas drogowskazem. Każdy może odnaleźć w sobie optymizm, wiarę i siłę do czerpania radości z najmniejszych nawet osiągnięć. Bądźmy nauczycielkami z powołania, a wszystkie kłopoty da się pokonać z pomocą ludzi dobrego serca. Bo radość tworzenia i rozwój dziecka powinny być najważniejsze.

* * *

Dawno nosiłam się z zamiarem napisania o mojej Mamie – bohaterce. Nadarza się taka okazja, gdyż lata Jej pracy zbiegły się z jubileuszem 60-lecia czasopisma „Wychowanie w Przedszkolu”, tak bliskiego wszystkim nauczycielom przedszkola.

Jestem dumna ze swojej Mamy, Zofii Skorupińskiej-Koźlik, która nie tylko wychowywała i uczyła inne dzieci, ale również umożliwiła wszechstronny rozwój swoim – synowi i córkom: Teresie, Marii i Annie. Wszystkie trzy zostałyśmy nauczycielkami przedszkola, ale nigdy Jej nie dorównamy – cudownemu, niezwykłemu pedagogowi.

MARIA ŁAKOMCZYK
Przedszkole nr 6 w Głogowie

* Piosenka *Kasztany*, w: M. Wieman, *A czy wy tak potraficie? Piosenki, zabawy i tańce dla dzieci w wieku 3–7 lat*, Warszawa 1988, WSiP, s. 21.